

2 Księga Rodzaju (dn. 22 listopada 1999)

Bardzo serdecznie witam wszystkich państwa. A ponieważ jest nas tak dużo, to tym większa jest sposobność do satysfakcji, do zadowolenia. I tak myślę sobie patrząc na państwa, czyżby ten wzrost zainteresowania i napływ był podyktowany tym, że poczynawszy od ostatniego naszego spotkania sięgnęli państwo po Pismo Święte. Powiedzieliśmy bowiem, że w tym roku nasze konferencje biblijne tym będą różnić się od pozostałych, od tych, jakie miały miejsce do tej pory, że będę zachęcał państwa do tego, aby sięgnąć po Pismo Święte, aby je czytać. Natomiast moim zadaniem będzie to, żeby w tym dziele czytania Pisma Świętego i osobistego spotkania z Pismem Świętym pomagać. Domyślam się, że jakaś część z państwa, i to pewnie wcale znacząca, rozpoczęła swoje spotkanie z Pismem Świętym. Są na pewno tacy, którzy je kontynuują, bo już wcześniej zaczęliście czytać księgi święte. To wszystko wzięta razem powoduje, że sporo jest takich osób, które w ciągu ostatnich kilku tygodni wzięły sobie jednak na serio tę zachętę. I w związku z tym moja rola dzisiaj jest łatwiejsza, ale i trudniejsza zarazem. Łatwiejsza dlatego, że mając nadzieję na to, że sięgnęli państwo po Pismo Święte, będziemy dzisiaj opowiadać w nawiązaniu do konkretów, które państwo powinni już znać. Trudniejsza — proszę wybaczyć mi tę szczerłość — dlatego, że im więcej chętnych bierze udział w tego rodzaju konferencjach, tym trudniej jest mówić, czy trafić temu, który mówi dlatego, że ta demokratyzacja wiedzy, czy jej upowszechnianie, zakłada także i to, żeby próbować dotrzeć do każdego człowieka, do każdego uczestnika. A tymczasem zarówno poziom naszego spotkania z Biblią jest odmienny, jak też rozmaite różne uwarunkowania powodują, że bardzo trudno jest tak wyważyć te konferencje, żeby przyniosły one coś dobrego zarówno tym, którzy wiedzą sporo na temat Biblii, jak i innym, którzy dopiero w tej wiedzy biblijnej raczkują.

Przejdziemy dzisiaj do następnego etapu. Otóż zakładam, że większość z państwa, a wiem to również po zainteresowaniu w naszym sklepiku, po pytaniach, które państwo mieli, sięgnęła po Pismo Święte. Zakładam również że ci, którzy tego nie zrobili, być może w najbliższym czasie tego dopełnią. Będzie można nawet dzisiaj zaopatrzyć się w Pismo Święte, i mieć je w swoim domu. I to jest jedna sprawa. I druga sprawa, którą chcielibyśmy wprowadzić w najbliższej przyszłości, to będzie to, że tutaj będzie taka taxa, ale tym razem nie na pieniądze, tylko zgodnie z sugestiami zgłoszonymi parę dni temu na jednym ze spotkań, będzie to taca na pytania. Otóż ci z państwa, którzy rzeczywiście wezmą sobie do serca lekturę Biblii, i w trakcie czytania Pisma Świętego pojawiają się państwu jakieś pytania, jakieś trudności, jakieś sprawy — wtedy bardzo proszę na karteczce przynieść to pytanie i wrzucić je tutaj. Następnie ja się z tymi pytaniami, już po konferencji, zapoznam. A później, na następnym naszym spotkaniu — być może nawet jeżeli tych pytań będzie sporo, i będą one bardzo głęboko drążyły te sprawy, zrobimy sobie częściej te spotkania, np. co dwa tygodnie — wtedy będę państwu na te pytania, i na te trudności, odpowiadał. W ten sposób stworzymy coś w rodzaju kursu biblijnego. Być może na sam koniec uczestnicy tego kursu, a jest nas tutaj dobrze ponad 300 osób, otrzymają zaświadczenia o odbyciu kursu biblijnego. Będą również konkursy wiedzy biblijnej, i będą w takim razie nagrody. Skoro są państwo pilnymi studentami, to będziemy starali się, żeby to zainteresowanie w jakiś sposób odwzajemnić.

Przejdziemy dzisiaj do rzeczy. Otóż jeżeli przebrnęli państwo przez te rozdziały Pisma Świętego, które były wskazane podczas ostatniego naszego spotkania, to domyślam się, że są państwo w trakcie dobrze zaawansowanej lektury Księgi Rodzaju. I właśnie dzisiaj chciałbym do tego nawiązać, a jednocześnie posunąć krok naprzód. Wyjdźmy od spraw najbardziej ogólnych. Raz jeszcze zwróćmy uwagę na to, że oto ta księga staje się przedmiotem zainteresowania naszym, tutaj kilkuset osób, ale jest także przedmiotem zainteresowania tysięcy i milionów ludzi na całym świecie. Że na tej księdze wychowały się całe pokolenia, że ta księga zapładniała wyobraźnię artystów: pisarzy, malarzy, muzyków. Że spotkanie z tą księgą odbywa się od literatury poprzez szerokie spektrum ludzkiej kultury. Jeżeli ktokolwiek chce zrozumieć cywilizację, jeżeli ktokolwiek chce zrozumieć kulturę to musi przynajmniej podstawowe wątki Biblii znać. Powiedzieliśmy dobrze przed miesiącem, że jeżeli chodzi o naszą polską kulturę, to jej filary takie jak Mickiewicz czy Słowacki, byli wychowani na Biblii. Ale także i dzisiaj Biblią karmią się najwięksi tego świata, i określa ona ich życie, ich przyzwyczajenia itd. Myślę, że jeżeli ktoś z państwa sięgnie po Biblię, odczuje coś takiego samego, co odczuli ci, którym Biblia zapładniała wyobraźnię. Mianowicie jest to księga, która oddziałuje na wyobraźnię. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że jak powiedzieliśmy parę tygodni temu, ta księga

wyrosła z tradycji, wyrosła z opowiadania, wyrosła z przekazu. Powiedzieliśmy, że w tej księdze znajduje wyraz doświadczenie, doświadczenie spotkania Boga, przeżycia Pana Boga. I to doświadczenie zostało ujęte w opowiadania przekazywane z pokolenia na pokolenie. Powiedzieliśmy, że te opowiadania, przekazywane w tradycji, kształtowały tożsamość tamtych dawnych, starożytnych ludzi. I dzisiaj, kiedy od powstania Biblii upłynęło ok. 2000 lat i więcej, i my wracamy do Biblii pomimo tak ogromnego upływu czasu i pomimo takiej różnicy geograficznej, bo ona dotyczy przecież zupełnie innego regionu świata, to dlatego, że odnajdujemy nasze duchowe pokrewieństwo z tym dziedzictwem, z tymi postaciami, i z tym bogactwem, które na kartach Biblii rozpoznajemy.

Otóż można by powiedzieć tak, że na kartach Biblii spotykamy różnych ludzi, bardzo różnych ludzi, co jeszcze rozwinie za chwilę. Natomiast można by powiedzieć, że na kartach Biblii — i to jest ten paradoks, który sprawia, że ona jest zawsze żywa — my spotykamy również siebie, jeżeli w losach tych starożytnych postaci rozpoznajemy również swoje własne losy. I jeżeli uczynimy te starożytne postacie także częścią własnego życia. Dobrze byłoby wiedzieć, że cała Biblia, i Stary i Nowy Testament, to jest dziedzictwo, w które my wszyscy jesteśmy wszczępieni. Nie byłoby Kościoła, nie byłoby chrześcijaństwa, zatem nie byłoby nas takimi jakimi jesteśmy, gdyby nie to wszystko, co jest zawarte w Biblii i co z Pisma Świętego wypływa.

Powiedzieliśmy zatem, że tradycja, że pamięć. Pamięć o tym, co się wydarzyło. Powiedzieliśmy, że ta pamięć ukształtowała wtedy ten naród, ukształtowała tych ludzi Bożego wybrania. I powiedzieliśmy, że ważną nauką, jaka płynie z Biblii jest to, że i my dzisiaj, jeżeli chcemy pozostać sobą, to musimy mieć udział w tym żywym doświadczeniu Boga po to, żeby wiedzieć kim jesteśmy, i żebyśmy przeżywając, pamiętając to, kim jesteśmy, swoją tożsamość przekazywali z pokolenia na pokolenie.

Wróćmy jednak do spraw, które wiążą się z Księgą Rodzaju. Gdybyśmy sięgnęli do całego okresu Starego Testamentu i zadali takie pytanie: *Co było najważniejszym wydarzeniem przed narodzinami Jezusa Chrystusa?* Za niespełna miesiąc będziemy mieli Boże Narodzenie. I będzie to 2000 lat, Wielki Jubileusz, nasze pokolenie jest tutaj absolutnie wyróżnione, chociaż jest to wyróżnienie, w którym nie mamy żadnej zasługi. Bo jeżeli ten miesiąc jeszcze dożyjemy, wejdziemy w Wielki Jubileusz Roku 2000. I można by powiedzieć, że z chrześcijańskiej perspektywy to, co wydarzyło się 2000 lat temu, stanowi absolutnie przełomowe wydarzenie w dziejach świata. Oto Bóg dla nas i dla naszego zbawienia stał się prawdziwym człowiekiem. I od tej pory dzieje świata nigdy nie były takie, jak przedtem.

Ale wróćmy do naszego pytania. A co było najważniejszym wydarzeniem przedtem? Tzn. co stało się takim wydarzeniem, które przesądziło, odmieniło poniekąd losy świata? Odpowiedź będzie dość paradoksalna. Nie tylko paradoksalna, dla wielu z państwa nieoczekiwana, aczkolwiek większość z państwa, jak sądzę, już ma na ten temat podstawowe rozeznanie. *Otóż najważniejszym wydarzeniem czasów Starego Testamentu, czyli czasów sprzed przyjścia Jezusa Chrystusa, było wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej.* I temu musimy się dzisiaj przyjrzeć dlatego, że w tym świetle trzeba czytać cały Stary Testament, i trzeba również w nowy sposób spojrzeć na Księgę Rodzaju, czyli tę księgę, która Biblię otwiera.

Wyjdźmy najpierw króciuteńko od historii. Mianowicie około roku 1250 przed Chrystusem, czyli ponad 3200 lat temu, lud niewolników wychodzi pod wodzą Mojżesza z Egiptu. Ten lud niewolników nie bardzo wie, kim jest. Ich wspólna nazwa tak, jak oni siebie wtedy określali, brzmiała: *hebrajczycy*. Ta nazwa pochodzi od rdzenia [abar], który znaczy *z daleka, obcy, dalecy*. I prawdopodobnie ta nazwa odzwierciedla taką świadomość, że ci ludzie, których określano nazwą *hebrajczycy*, przyszli z bardzo dalekiego regionu. I następnie przeżyli jakiś czas na ternie Egiptu, gdzie zostali zniewoleni, upodleni, sponiewierani. I w tej sytuacji, kiedy utracili jakąkolwiek nadzieję na odmianę swojego położenia, zostali stamtąd wyprowadzeni.

Na czym polega doniosłość tego wyprowadzenia? Na tym, że dokonał tego jeden człowiek, który miał na imię Mojżesz. I ten jeden człowiek uwierzył Bogu — znów mamy doświadczenie Boga, absolutnie niesprawdzalne, jeżeli tak można powiedzieć, w sposób przyrodoznawczy czy matematyczny, bo każdy z nas przeżywa sprawy duchowe inaczej, i każdy z nas inaczej spotyka Boga. Mojżesz spotkał Boga w sobie tylko właściwy sposób i otrzymał polecenie, aby wrócił do kraju nad Nilem — bo stamtąd pochodził i ukrywał się na pustyni Synaj — i wyprowadził stamtąd swoich rodaków. Mojżesz się wzbraiał. Będą o tym państwo czytać na kartach Księgi Wyjścia, do której jeszcze

wrócimy następnym razem.

Natomiast posuńmy tutaj się dalej i streśćmy to, co najważniejsze. Mojżesz zbiera ten lud niewolników, gromadzi tych ludzi, którzy nie bardzo wiedzieli kim są i dokąd zmierzają, prowadzi ich do stóp góry Synaj, to jest dzisiaj na terenie Egiptu, na półwyspie Synajskim. I tam, kiedy Mojżesz chce powiedzieć Bogu: „Chciałeś, żebym ich wyprowadził – masz, proszę bardzo”. Wtedy słyszy takie polecenie: „Oto teraz wejdź tutaj, wstąp do Mnie. I otrzymasz prawo, którymi oni będą się kierować”. Po bardzo dramatycznym spotkaniu z Bogiem, które trwało 40 dni, Mojżesz schodzi z tablicami Prawa. Zostawmy na boku szczegóły. Najważniejsze jest jedno. Że ta gromada niewolników, ci wyprowadzeni stamtąd niewolnicy otrzymują podstawową konstytucję swojego życia. Tą konstytucją jest dziesięć Bożych Przykazań. I od tej pory to ma przesądzić o tym, kim oni są.

I te dziesięć przykazań stanowi po dzień dzisiejszy o tożsamości człowieka religijnego. Nie można sobie wyobrazić życia religijnego i społecznego bez przestrzegania dziesięciu przykazań. Trzy pierwsze wyznaczają stosunek do Boga. Siedem następnych wyznacza stosunki, układy pomiędzy ludźmi. Jedne podnoszą głowę człowieka w górę, jeżeli tak można powiedzieć, gdzie według naszych symbolicznych wyobrażeń mieszka Bóg. Inne nakazują rozejrzeć się dookoła i dostrzegać każdego człowieka.

Ten lud uświadamia sobie wtedy coś nowego. Mianowicie to, że dzięki tym przykazaniom przeobraził się w naród. Proszę zwrócić uwagę na tę charakterystyczną różnicę. *Lud* to jest zbiorowisko, gromada, jeszcze bez swojej wyraźnej tożsamości, bez świadomości tego, kim są, bez świadomości praw, przywilejów, ale również obowiązków. Tam, gdzie jest *naród*, jest coś, co jest jego spoiwem. A spoiwem tego narodu jest zarówno wspólny sposób życia, wspólne pochodzenie, wspólna ojczyzna czyli wspólne terytorium, ale także wspólny język, wspólna duchowość, i wreszcie, co w tym przypadku i w innych przypadkach jest również ważne, jeżeli to tylko możliwe — wspólna religia. Albo takie wymogi które sprawiają, że im jest więcej tego co łączy, tym poczucie narodowe jest silniejsze.

I ten naród otrzymuje nazwę *Izrael*. To był rok ok. 1250 przed Chrystusem. Kiedy weszli do nowej ziemi, co nastąpiło ok. 40 lat później, zaczęli tę ziemię stopniowo zajmować. Ta ziemia również otrzymała nazwę: ziemia Izraela. Proszę zwrócić uwagę, że takim najważniejszym — raz jeszcze powtarzam — wydarzeniem Starego Testamentu, było wyjście z niewoli egipskiej. W tym wyjściu, w tym wybawieniu, wyzwoleniu i wyjściu, mamy kilka elementów. Zwróćmy na to uwagę, proszę popatrzeć.

Pierwszy element to ten, że ta gromada niewolników znajdowała się w potrzebie, była opuszczona. Przebywała niejako na pustyni, była skazana na wyniszczenie. Wobec tego to, czego dokonał wobec nich Bóg, miało wartość zbawczą, wartość wyzwolenia.

Po drugie, że zostali wyprowadzeni z tej sytuacji, wybawieni z tej sytuacji, i otrzymali nową ziemię.

Po trzecie, że aby otrzymać tę ziemię i aby żyć, otrzymali przykazania. A więc coś, co normuje życie. Człowiek musi mieć jakiś drogowskaz. Może nas nie być stać, żeby żyć w ten sposób, o jakim wiemy, że żyć powinniśmy. Ale to nie znaczy, żeby odrzucać przykazania. Tylko wtedy jest obowiązek, żeby wyznać własną słabość.

Po czwarte: Kiedy zachowywali te przykazania, kiedy przestrzegali tych przykazań, Bóg dał im poznać, że będzie z nimi, zapewniał im błogosławieństwo i swoją obecność. I przeciwnie, jeżeli nie zachowywali tych przykazań, spotykały wtedy ich rozmaite nieszczęścia, rozmaite zagrożenia.

Te elementy, które wyliczyłem, są niesłychanie ważne dlatego, że ta świadomość, względem tego, co się stało, stworzyła naród. I ten naród od tej pory zaczyna nie tylko żyć w zgodzie z Bogiem i w jedności z Bogiem, ale zaczyna oceniać swoje życie pod Bożym kątem widzenia. Poznał przykazanie, i stosownie do tych przykazań układa swoje własne życie.

Dlaczego to jest wszystko tak ważne? Dlatego, że te wydarzenia stworzyły pamięć. Ta pamięć trwa po dzień dzisiejszy. Otóż to, co się wydarzyło w rzeczywistości, te wydarzenia historyczne były bardzo szybko upamiętniane również w liturgii. W ten sposób stworzyło to podwaliny pod życie religijne tego narodu. Wyłoniły się trzy wielkie święta, zresztą zachowywane przez Żydów po dzień dzisiejszy, które przesądziły również o strukturze roku liturgicznego, zarówno żydowskiego, jak i chrześcijańskiego:

- Najważniejsze wydarzenie wyprowadzenia z Egiptu zaczęło być co roku upamiętniane jako *święto Paschy*. Słowo *Pascha* pochodzi od hebrajskiego [pesah], znaczy *przejście, wyjście*. Co roku, kiedy przychodziła wiosna, a więc w tym czasie, kiedy ów lud niewolników, ta gromada niewolników wyszła znad Nilu, to każdego roku o tej porze wyobrażano sobie, że oto jeszcze raz wychodzimy z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Raz jeszcze zabierano kije do ręki, zakładano sandały na nogi, robiono tylko gorzkie zioła, zabijano baranka na pamiątkę tego, co tam się stało, urządzano wspólną ucztę. Czyli dochodziło do tego, że przy okazji tych obchodów, które miały charakter rodzinny, były obchodzone w rodzinach, przy okazji tych obchodów najmłodsze dziecko, chłopiec, a jeżeli nie było chłopca, wtedy córka zadawała ojcu pytanie: „Tato, a dlaczego my to wszystko robimy?” I ojciec odpowiadał: „Uciskali nas Egipcjanie, byliśmy prześladowani, nasi przodkowie wyszli z Egiptu. Oto my wyszliśmy z Egiptu.”

Proszę zwrócić uwagę, że jeżeli każde pokolenie, aż po dzień dzisiejszy — tak jest u Żydów — w święto Paschy wyobraża sobie, że wychodzi z Egiptu, wobec tego każda sytuacja niesprawiedliwości społecznej jest postrzegana jako krzywda. Każda sytuacja jakiegoś zniewolenia, jakiegoś wykorzystywania drugiego człowieka w swoim własnym narodzie jest postrzegana jako rażąca niesprawiedliwość i jako wykroczenie przeciwko temu porządkowi, jaki Bóg ustanowił, kiedy wychodzili z Egiptu.

To jest to pierwsze święto. Zwróćmy uwagę, że podczas święta Paschy celebrowano wybawienie. Chrześcijańskim odpowiednikiem święta Paschy jest rzecz jasna Niedziela Zmartwychwstania. Skąd to podobieństwo? Ano stąd, że Jezus Chrystus wydał siebie za nas, przejmując rolę baranka paschalnego, i zginął w wigilię Paschy, został zawieszony na krzyżu tak jak ten wąż na pustyni, którego Izraelici nieśli, i że dokonuje wybawienia. Ale tamto wybawienie dawne, z czasów Starego Testamentu, stało się obrazem tego wybawienia nowego. To nowe wybawienie to wyprowadzenie z niewoli znacznie głębszej. Mianowicie ukazanie człowiekowi, że jest pogrążony w sytuacji grzechu. I że ten człowiek zniewolony przez grzech, omamiony przez zło, potrzebuje wyzwolenia.

Izraelici byli w niewoli, ale nie zawsze wiedzieli, co ta niewola znaczy. Dlatego, że niewolnik, jeżeli nie zna wolności, nie zna smaku wolności, nie potrafi też powiedzieć ani rozstrzygnąć, czym tak naprawdę jest niewola. Podobnie człowiek, który jest w więzach grzechu, jeżeli nie zna innego życia, wobec tego ta sytuacja, jaką tylko i wyłącznie zna, wydaje mu się normalną. Z tej niewoli wyzwolił nas Jezus Chrystus. I to jest wspomniane w naszej liturgii wielkanocnej.

- Drugie święto, niesłuchanie ważne z punktu widzenia Starego Testamentu, to jest pamięć o nadaniu prawa na Synaju, czyli pamięć o dziesięciu Bożych przykazaniach. I o tym, że te dziesięć przykazań stanowiło fundament życia. To święto, które upamiętnia nadanie dziesięciu przykazań, nazywa się w tradycji żydowskiej [Szawuot], znaczy to po polsku *święto Tygodni*. Obchodzi się je na następny dzień po siedmiu pełnych tygodniach. Siedem pełnych tygodni to siedem razy siedem dni. Te siedem ma ogromną wartość symboliczną. Bo siódemka w mentalności semickiej, żydowskiej oznacza doskonałość, pełnię, coś najważniejszego i najwspanialszego. Siedem razy siedem to czas doskonały. I na drugi dzień, nazajutrz po tych siedmiu pełnych tygodniach, obchodzi się *święto Tygodni* znane również jako *święto Pięćdziesiątnicy*, bo jest to dzień pięćdziesiąty. Wtedy Izraelici dziękowali za dar Prawa. W ten sposób zawsze wiedzieli że to, co przesądziło o ich przetrwaniu, pochodzi od Boga.

Naszym odpowiednikiem, chrześcijańskim odpowiednikiem święta Pięćdziesiątnicy jest *święto Zesłania Ducha Św.* czyli tzw. *Zielone Świątki*. Otóż właśnie tego dnia, w dzień Pięćdziesiątnicy, w pięćdziesiąty dzień po Zmartwychwstaniu, obchodzimy pamiątkę nowego zesłania Ducha Świętego, a więc nowego daru, który jest analogiczny do daru nadania Prawa na Synaju.

- I wreszcie trzecie święto, które Izraelici obchodzili a chrześcijanie go nie mają, bo to święto ma wymiar bardziej konkretny, jest to *święto Namiotów*. To święto obchodzone jest jesienią. Znane jest w polskiej tradycji jako *święto Sukkot*, jako *święto Kuczek*, albo *święto Namiotów*. I wtedy przez osiem dni Izraelici zamieszkiwali pod namiotami. I tak jest po dzień dzisiejszy, że budują sobie szałas, *kuczki* albo w domu, albo na balkonie, albo nad łóżkiem, albo na podwórku, albo gdzieś na rynku i tam przez osiem dni spożywają posiłki, a nawet nocują.

„A gdy cię twój syn” mówią między sobą „zapyta, dlaczego to robisz, odpowiedz, że nasi przodkowie przechodzili kiedyś przez pustynię i tak właśnie mieszkali”.

Zwróćmy zatem uwagę, że liturgia stała się nośnikiem pamięci. Że to, co się wydarzyło, było nie tylko wspomniane, ale jest również przeżywane. Że co roku każdy jakby wychodzi z Egiptu, każdy otrzymuje dar przykazań, i każdy przechodzi przez pustynię. To są święta, to są obchody, do których bardzo często nawijamy w Biblii.

Tak dochodzimy do tego, co daje nam rozeznanie o Księdze Rodzaju. Mianowicie ci Izraelici, którzy wyszli z Egiptu koło roku 1250 przed Chrystusem, zadali sobie pytanie „A co było wcześniej? A co było przed tym wydarzeniem wyjścia z Egiptu? A co przedtem działo się? Kim my wcześniej byliśmy?” I zaczęli zbierać okruchy pamięci o tym wszystkim, co przesądziło o wyjściu z Egiptu. Oczywiście wiedzieli na ten temat bardzo mało dlatego, że pamięć ludzka jest zawodna i ułomna, a poza tym były to całe setki lat. I oczywiście były tylko okruchy pamięci. I w ten sposób zaczęli sobie przypominać o tych, o których pamiętali, ale którzy poprzedzili wyjście z Egiptu. Zaczęła się w ten sposób kształtować pamięć o patriarchach. I temu właśnie są poświęcone rozdziały 12 – 50 w Księdze Rodzaju. Proszę zauważyć: nie od początku, tylko od 12 rozdziału.

Cała ta część, rozdziały 12 – 50 Księgi Rodzaju, dotyczy tzw. *patriarchów*. Kim są patriarchowie? Samo słowo jest pochodzenia greckiego, od pater tzn. „ojciec”, oraz arche tzn. „początek” — „ojciec, który był na początku”. Po polsku: „praojciec”, „protoplasta”. Otóż ci Izraelici, wybawieni przez Boga, którzy wspominali o swoim wyjściu w Księdze Wyjścia oraz w następnych księgach Pięcioksięgu — o czym później — zaczęli przypominać sobie, co było wcześniej. I wtedy gdzieś tam z zakamarków zbiorowej pamięci wyłania się Abraham, Izaak i Jakub. I wspominają, opowiadają o Abrahamie, Izaaku i Jakubie, a także o dwunastu synach Jakuba, których uważają za protoplastów swojego własnego narodu. Te początki, powiedzmy sobie wyraźnie, są legendarne. Ale trzeba dobrze znać znaczenie słowa „legenda”. Bo „legenda”, według naszego powszechnego sposobu myślenia, to jest wymysł. Tymczasem inne jest znaczenie słowa „legenda” zarówno w Biblii jak i w historii ludzkiej kultury.

Legenda mianowicie to jest opowiadanie z uczuciem, z sercem, z zaangażowaniem. Legenda jest tam, gdzie jest miłość. Otóż o tych, których kochamy, nie jesteśmy w stanie myśleć w sposób absolutnie obiektywny, historyczny i spójny. Możemy myśleć o nich tylko z wielkim zaangażowaniem. I tak tworzy się legenda. Legenda powstaje tam, gdzie jest uczucie i przywiązanie. Legenda powstaje tam, gdzie jest wdzięczność. A więc wszystkie szczegóły tego wszystkiego, co przeżywamy, są wpisywane w legendę. Takie legendy, przekazywane z pokolenia na pokolenie, składają się na rodzinne sagi. Otóż te legendy tworzymy także w odniesieniu do naszych rodziców, zwłaszcza jeżeli nie żyją, w odniesieniu do babć i dziadków, w odniesieniu do dawniejszych przodków. To jest element legendy. I próżno byłoby tutaj szukać jakiejś wiarygodności wszystkich szczegółów. To nie o to chodzi. Jeżeli ktoś naprawdę mihuje, to patrzy zupełnie innymi oczyma, i historyczna wiarygodność ma tutaj niewielkie znaczenie.

Te opowiadania o patriarchach to są zarazem legendy. Jeżeli państwo sięgnęli po Księgę Rodzaju, to widzieli tam postać Abrahama, postać Izaaka, postać Jakuba, o których opowiada się z ogromnym zaangażowaniem. Wygląda na to, że narrator, który o tym opowiada, jakby stał z boku. Ale to nieprawda, on opowiada o nich bardzo zaangażowany.

Skąd wzięły się te opowiadania? Skąd wzięła się ta pamięć? Skąd wzięły się te legendy? Otóż one wzięły się z tych okruców opowiadań, przekazywanych gdzieś tam pod namiotem z pokolenia na pokolenie. Przyszedł czas, że postanowiono je spisać. Przyszedł czas, że nie można było dłużej polegać na pamięci. Dlatego, że przyszła katastrofa. Pismo natomiast było rozpowszechnione coraz bardziej, i należało zapisać. Wtedy zaczęto zbierać to, co zapamiętano o Abrahamie i połączono w jeden cykl dotyczący Abrahama. To, co zapamiętano o jego synu Izaaku połączono w jeden cykl dotyczący Izaaka. Wreszcie to, co zapamiętano o Jakubie i jego bracie Ezawie połączono w jeden cykl dotyczący Jakuba, gdzie on właśnie jest bohaterem. W tym połączeniu nie było sztywnych reguł logiki, jakie my tutaj mamy. Dlatego kiedy państwo czytają to możecie zobaczyć, że np. obok siebie są dwie wersje tego samego wydarzenia. Albo, że są pewne powtórzenia. Nie ma się co tym gorszyć ani przejmować. Bo zostały obok siebie zestawione różne fragmenty tej dawnej pamięci. I tutaj trzeba powiedzieć, że nasze myślenie jest inne niż dawne myślenie semickie, jak właśnie to

izraelskie, to żydowskie. Nasze myślenie jest bardziej sztywne, bardziej logiczne — jeżeli „tak” to tak, jeżeli „nie” to inaczej. Natomiast oni myślą na sposób dialektyczny, można powiedzieć, że nie ma dla nich alternatywy: „białe albo czarne” tylko „i białe i czarne”. To jest inny sposób myślenia, inna mentalność. Tam zestawiono obok siebie różne okruchy tej pamięci.

Jeżeli ktoś chciałby najskuteczniej i najlepiej przedrzeć się przez te księgi, najwięcej z nich skorzystać, to skorzysta wtedy, kiedy będzie czytać je głośno. I był kiedyś taki zwyczaj z wieku XIX, i autorzy wspominają, ale również i w XX wieku tak je czytano. Dziadek czytał dzieciom fragment Biblii, zwłaszcza krótki, a następnie wnuczek bądź wnuczka streszczali ten fragment i rozmawiali z dziadkiem na ten temat. W ten sposób w takiej rodzinie wyrastało dziecko które, kiedy dorastało i stawało się dorosłe, miało ogromną wiedzę biblijną. Bądźmy realistami — dzisiaj świat jest inny. Telewizor zabił rodzinne więzi. I telewizor spowodował, że ludzie nie opowiadają, nie czytają. I że widok dziadka, który czyta wnuczkom, byłby wzięty za co najmniej nie na miejscu. Nie da się wrócić do tego, co było. Może jednak są gdzieś rodziny, które to robią. Ale na pewno, jeżeli ktoś chce doświadczyć całej głębi Biblii, być może powinien spróbować takiej właśnie lektury. I być może są wśród państwa osoby, które nawet jeżeli nie mogą ściągnąć wnuków, to może jest mąż i żona — najtrudniejszy będzie pierwszy raz, ale potem jakoś zaczyna to wchodzić w pewien zwyczaj — gdzie można znaleźć czas, żeby spróbować to tak czytać.

Zmiana stron kasety

A czasami są to takie opowiadania, które nawet dorosłego człowieka zastanawiają, bo wcale nie są budujące. I tutaj chciałbym zwrócić państwu uwagę na szczegół, który nie zawsze rozumiemy. *Biblia*, mówię to z pełną odpowiedzialnością i proszę mnie dobrze zrozumieć, *nie jest księgą budującą*. To nie jest książka hagiograficzna. Jeżeli ktoś chce dobrych przykładów, to powinien sięgnąć po „Złotą legendę”, po życie świętych, i starać się je naśladować. Aczkolwiek czasami przykłady wzięte z życia świętych mogą nas szokować. I nie zawsze, a czasami wręcz nie sposób ich naśladować, dam państwu jeden przykład. Parę dni temu obchodziliśmy wspomnienie liturgiczne błogosławionej Salomei, która wyszła za mąż, ale wcześniej ślubowała dziewictwo. I w związku z tym jej małżeństwo, Salomei i jej męża, księcia śląskiego, było dziewicze. W porządku — tylko jakbyśmy to wszyscy naśladowali, to by wszyscy chrześcijanie w tym pokoleniu wyginęli. I nie na tym polega małżeństwo, żeby ślubować dozoną czystość. Więc jest to jakiś przykład, powiedzmy, świętości, ale jak człowiek jest szczery to musi jasno powiedzieć, że nie jest to świętość do naśladowania powszechnie, bo za 50, 80 czy 100 lat chrześcijan by w ogóle nie było.

Tu Biblia daje nam przykłady inne. Kiedy państwo czytają Księgę Rodzaju natraficie na opisy, które nieraz nas wręcz szokują. O co więc chodzi? Chodzi o to, żebyśmy zdali sobie sprawę z tego, że Biblia opisuje życie takie, jakie ono jest. Ze wszystkimi jego prawami, ale ze wszystkimi również jego pułapkami, i ze wszystkimi jego nieszczęściami i uwikłaniami. Można by powiedzieć, że my te uwikłania wszystkie znamy, my o nich słyszymy. Znamy je z gazet, z opowiadań, z życia, w rodzinie, wśród sąsiadów, gdzie indziej. Otóż w Biblii nie ma takich fragmentów życia, których byśmy nie znali. Czasami jednak Biblia potrafi nas zaskoczyć, bo sięga takich tajników ludzkiego sumienia i ludzkiego zachowania, że nawet jeżeli wiemy o życiu dużo, to Biblia mówi nam jeszcze więcej. Wprowadza nas w tereny, czy w obszary, których nawet nie przeczuwamy. I myślę, że jeżeli państwo sięgnęli po opowiadania o patriarchach, te zamieszczone w rozdziałach 12 – 50, to spotkaliście takie szokujące teksty. Takim szokującym tekstem jest na pewno opowiadanie o Sodomie i Gomorze na przykład. I o Locie, do którego przychodzi trzech nieznanym przyjaciół. Przybywają do Lota, pukają do niego, Lot ich przyjmuje. A następnie pojawiają się mężczyźni sodomscy i powiadają: „Wyprowadź tych do nas!” Rzecz jasna, że występki, o którym mowa, otrzymał potem w kulturze nazwę „grzech sodomii”, „grzech sodomski”. Rzadko o tym mówimy, ale jest to również jakiś element rzeczywistości naszego życia też.

Proszę zwrócić uwagę, że Biblia jest niewygodna dla tych wszystkich, którzy chcieliby wprowadzić inne kanony moralności. Zwróćmy uwagę, że to nie jest debata, która przeszła absolutnie do przeszłości. Jak państwo wiedzą dosłownie dwa czy trzy tygodnie temu we Francji zalegalizowano prawo do małżeństw homoseksualnych, a w Ameryce zalegalizowano prawo do tego, że małżeństwa homoseksualne mogą jeszcze wychowywać dzieci. Ciekawe czy takie „małżeństwo” dwóch kobiet, jeżeli to w ogóle jest małżeństwo, biorą dziewczynkę, to co z tego wynika dla wychowania? Czy

„małżeństwo” dwóch mężczyzn, biorą chłopca, to co z tego wynika dla wychowania? Proszę zauważyć, że Biblia tu stoi na straży pewnego porządku. A kiedy ten porządek nie przystaje, wtedy Biblię się odrzuca i wtedy o niej się nie mówi — bo ona w jawny sposób mówi co innego. I my możemy udawać, że problemu nie ma, ale problem istnieje. My możemy krępować się, żeby o nim nie mówić, ale Biblia o tym mówi. Proszę popatrzeć, że jeżeli człowiek będzie wychowany na Biblii i jeżeli przebrnie przez ten przecież trudny fragment, trudny w takim znaczeniu moralnym i niesłuchanie, aż do bólu szczery, to kiedyś w życiu staje wobec tych perspektyw. I to nie jest tak, że Kościół albo ci, którzy Biblię znają i starają się nią żyć, może tworzyć jakąś swoją własną moralność. Że to jest tylko widzimisię Kościoła, że Kościół może zrobić tak, albo Kościół może zachować się inaczej. Albo że ludzie wierzący są jacyś staroświeccy, bo życie poszło naprzód. Te tendencje istniały zawsze, i w starożytnym Rzymie, i w starożytnej Grecji, i w średniowiecznej Europie, i we Francji w epoce Rewolucji Francuskiej, i w XIX-wiecznych Włoszech, i wreszcie, jak doświadczenie wskazuje, także w naszych czasach. Więc zauważmy, że jeżeli Biblia nam o czymś opowiada, o czymś drastycznym, to nie po to, żebyśmy żywcem to naśladowali — bo się nie da, tylko po to, żebyśmy mieli własną, osobistą, dojrzałą ocenę tego, o czym tutaj się mówi. A mówi się tutaj o wszystkich aspektach ludzkiego życia. O tym, o czym nieraz krępijemy się mówić między sobą, Biblia o tym mówi.

Czasami Biblia jest szczerą jeszcze bardziej, aż do bólu. Czasami są to epizody, że zastanawiamy się czy z tego płynie jakaś nauka. Proszę wziąć pod uwagę choćby taki epizod, jak mamy Lota, i mamy jego dorastające córki. I oto Lot jest, jak Biblia mówi, jedynym mężczyzną w tej okolicy. Dorastające córki posuwają się zatem do wybiegu, do fortelu. Mianowicie chcą mieć dziecko, i posuwają się do tego, że będzie to dziecko z ich ojcem. Jasne, że ta sytuacja jest rzadka, ale też się zdarza, zdarza się i dzisiaj. Ale tu mowa jest o czymś niesłuchanie głębokim. Mianowicie Biblia chce nam powiedzieć, że wola posiadania dziecka przez dziewczynę czy przez młodą kobietę jest tak silna, że jest wręcz nierozumna. Być może w starożytności tamci ludzie czuli to jeszcze mocniej. W związku z tym jest tutaj jakaś wskazówka dla każdego człowieka, który to czyta i rozważa, żeby zwrócić uwagę na tę dziedzinę ludzkich potrzeb. Żeby zwrócić uwagę na tę sferę, żeby tej sfery nie lekceważyć, żeby jej nie pozostawiać na boku. Jest to wreszcie wskazanie na to, że nawet w tak intymnej komórce życia społecznego i tak małej, jaką jest rodzina, i w tak bliskim związku jak ojciec i córki, oczywiście również matka i synowie, może dochodzić do sytuacji, które należy przewidzieć. Więc nie można udawać, że problemu nie ma, bo problem moralny istnieje.

Proszę zwrócić uwagę, że Biblia nie zawsze ukazuje nam te osoby jako osoby, które są godne potępienia. Czasami ukazuje się je ze współczuciem, czasami ukazuje się je z przymrużeniem oka, czasami pokazuje się ich dalsze losy, kiedy indziej nie. Ale Biblia opowiadając o tym wszystkim jest też niesłuchanie dyskretna. A na czym polega ta dyskretność? Na tym, że daje się tutaj sposobność do naszej oceny tych epizodów, że tę ocenę się ustawia. Ostrzega się nas jak gdyby: „Zobacz, zdarza się coś takiego, i coś takiego, i to też się zdarza, i tamto się zdarza.” Kiedy czytamy opowiadania o patriarchach to są to opowiadania o żywych ludziach, ze wszystkimi ich ułomnościami. Raz jeszcze powiadam, że największym zagrożeniem i największym nieporozumieniem byłoby to czytać jak „Złotą legendę”. Ktoś z państwa, kto codziennie śledzi gazety, zwłaszcza te obliczone na tanią sensację, codziennie na pierwszych stronicach widzi podobne opowiadania o podobnych zdarzeniach. Ale te gazetowe są przedstawiane w tonie sensacji. Te natomiast tutaj są przedstawione z takim dystansem, który z jednej strony ukazuje ten problem, ale z drugiej strony daje nam pole do właściwego osądu.

Niech państwo zwrócą uwagę, może to nam się wydawać dziwne, ale te wszystkie opowiadania były czytane i rozważane w starożytności zarówno przez dorosłych, jak i młodzież, jak i dzieci. Można by powiedzieć, że był to rodzaj jakiejś edukacji, która rozpoczynała się bardzo wcześnie, i która nakazywała w różnych dziedzinach życia zachować czujność, ostrożność, a jednocześnie mieć pełne rozeznanie o tym, do czego mogą rozmaite zachowania i sytuacje prowadzić.

Ale nie jest to tylko księga wykroczeń. Jest to przede wszystkim księga obietnicy. Bo widzimy, jak Bóg kieruje, albo jak ci bohaterowie wiary pozwalają kierować się przez Boga, i być przez Niego prowadzeni. Otóż widzimy, jak pomimo wszystkich słabości z tego wszystkiego wyłania się jakaś pewna myśl, pewien ciąg. Wyłania się coś co przesądza o tym, że jednak warto związać swoje losy z Bogiem. I że przegrywamy wtedy, kiedy tracimy nadzieję. I ta księga, choćby Księga Rodzaju, ale także inne księgi, pokazuje, że *największym wrogiem człowieka jest rozpacz*. I że tam, gdzie pojawia

się rozpacz, tam już nie ma możliwości zmiany swojego postępowania.

To są opowiadania o patriarchach. Państwo przeczytają choćby takie opowiadanie, być może do niego już doszliśmy: Juda i Tamar. Niezwykle interesujący przypadek Judy oraz jego synowej Tamar. Poczuli się skrzywdzeni, i w związku z tym postanawia dochodzić swoich praw. Postanawia dochodzić w sposób podstępny, to prawda, ale myśl jest taka: „Jeżeli chcesz kogoś przechytrzyć, musisz się liczyć z tym, że i ty zostaniesz przechytrzony. Że jeżeli chcesz kogoś pominąć albo kogoś jakoś zbagatelizować, musisz się liczyć z tym, że konsekwencje tego mogą być dalekosiężne.” Więc kiedy to czytamy, dowiadujemy się o sytuacjach, które zapewne nigdy nie zdarzyły się w naszym życiu. Ale to nie znaczy, że one w ogóle się nie zdarzają albo, że nie zdarza się coś podobnego czy coś analogicznego.

I tak dochodzimy do ostatniej części dzisiejszych rozważań. Mianowicie kiedy istotą tej pamięci było wspomnienie wyjścia z Egiptu, kiedy zadano pytanie o to, co było wcześniej, i na to pytanie przypomniano postaci Abrahama, Izaaka i Jakuba. I wskazano na tych wielkich bohaterów wiary, wydobyto ich z niepamięci, opowiadano o nich, zwłaszcza o Abrahamie, pokazując z jaką wiarą udał się on w obce strony ufając Bogu: „Wyjdź ze swojej ziemi rodzinnej, i z domu twojego ojca, i z miasta, w którym mieszkasz, do kraju, który ci wskaże!” I on wstaje i idzie. Jan Paweł II bardzo chce odwiedzić Ur chaldejskie, skąd wyszedł Abraham. Pielgrzymka była projektowana na grudzień tego roku, została, jak się wydaje, przełożona na styczeń roku 2000. Jan Paweł II chce udać się do tej ziemi Abrahama, żeby doświadczyć części tego powołania. Otóż to powołanie jest niesłychanie indywidualne.

To potem Izraelici postawili sobie inne pytanie: „A co było wcześniej? Co było przed Abrahamem?” I w ten sposób powstały rozdziały 1 – 11 Księgi Rodzaju. Powstały one z refleksji nad tym, co było wcześniej. Przy czym proszę zauważyć, że tutaj rodzaj pamięci jest zasadniczo odmienny. Zdaję sobie sprawę z tego, że dla części państwa teraz powiem rzeczy trudne, czy bardzo trudne, i pewnie trzeba będzie jeszcze do nich wrócić w pytaniach, ale muszę w to wprowadzić.

Otóż nikt nie był świadkiem stworzenia świata, tylko Bóg. Podobnie nikt nie mógł widzieć, jak Kain zabijał Abela, bo nie było innych ludzi. Nikt nie mógł widzieć, jak wyglądało życie przed potopem dlatego, że jeżeli widział, to i tak wszyscy wyginęli, Noe tylko ocalał i jego najbliżsi. I potem, kiedy Noe składał ofiarę, to tylko jakby Noe o tym wiedział. Do czego zmierzam?

Te rozdziały, pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju, nazywane *prehistorią biblijną*, albo *historią początków*, mają inny charakter, inny typ, inny rodzaj. One zrodziły się z takiego spotkania z Bogiem, w którym człowiek zadaje sobie pytanie: „A co było przedtem” i odwołuje się już nie do pokładów własnej pamięci, bo tej nie miał, tylko do wyobrażeń. Rzecz jasna, że nie działo się to bez udziału Pana Boga. Tzn. Bóg tego człowieka, który zastanawia się nad tym, wspomaga. Jak? Nie wiemy! Ale proszę zwrócić uwagę, że w tym biblijnym opowiadaniu, choćby o raju i o upadku, rozpoznajemy elementy, które wskazaliśmy w pamięci o wyjściu. Zwróćmy uwagę!

Powiedzieliśmy, że Bóg znajduje ten lud niewolników w Egipcie, gdzie tam na pustyni. A w księdze Rodzaju mówi się, że pierwszy człowiek został stworzony na pustynnej ziemi, której nikt nie uprawia, na ziemi bezowocnej, bezużytecznej.

Drugi element. W tej pamięci mówi się, że Bóg wyprowadził Izraelitów z Egiptu i osadził ich w nowym kraju, który przedtem nazywał się Kaanan. W opowiadaniu o pierwszych rodzicach mówi się, że Bóg bierze tych dwoje ludzi, których stworzył i powołał do istnienia, i osadza ich w ogrodzie Eden. Tak jak ziemia była darem, tak ogród Eden jest również darem.

W tej pamięci historycznej mówi się że ci, którzy zostali przez Boga obdarowani, otrzymali przykazania. Że dzięki tym przykazaniom stali się narodem. W opowiadaniu o ogrodzie Eden mówi się, że Bóg daje Adamowi i Ewie, tym pierwszym ludziom, przykazania. I że te przykazania mają dać im życie: „Zachowujcie te przykazania, abyście żyli”.

Czwarty element. W opowiadaniu, w tej historycznej pamięci mówi się, że zachowywanie przykazań przyniesie błogosławieństwo i pomyślność. I w ogrodzie Eden mówi się dokładnie to samo: „Zachowujcie przykazania, abyście żyli i aby wam się dobrze powodziło.”

I wreszcie ostatni element. Izraelici pamiętali, że jeżeli nie będą Bogu wierni, doświadczą rozmaitych nieszczęść. I tam mamy to samo ostrzeżenie: „Jeżeli nie będziecie Mi wierni, utracicie życie, utracicie to, czym was obdarowałem.”

Do czego zmierzam? Proszę zauważyć, że w tym pierwszym opowiadaniu o rodzicach, o Adamie

i Ewie, o prarodnicach ludzkości, znajduje wyraz doświadczenie, które mieli ze swoich własnych dziejów. Że to doświadczenie zostaje tutaj przeniesione. Że to doświadczenie jest projektowane na same początki. I można powiedzieć, że w tym doświadczeniu jest jeszcze jeden element, mianowicie: *coś podobnego odbywa się w życiu każdego człowieka*. Mianowicie każdy człowiek odczuwa zagubienie, każdy człowiek odczuwa swego rodzaju opuszczenie i pustkę, odczuwa w sobie pewien głód i tęsknotę, której nie jest w stanie sprostać. Każdy człowiek może otrzymać ów Boży dar, który go podnosi, i który ukazuje mu nowe horyzonty i wymiary życia. Każdy człowiek może poznać Boże przykazania, które dają życie, bądź ich nieprzestrzeganie prowadzi człowieka do nieszczęścia. Zatem w losie Adama i Ewy uzewnętrznia się coś z losu Izraela, ale również z losu każdego z nas. Można by powiedzieć: „I ty jesteś Adamem, i ty jesteś Ewą”. To, co się wydarzyło pomiędzy nimi, powtarza się w każdym ludzkim pokoleniu.

Proszę popatrzeć, że jeżeli tak zwrócimy uwagę na Biblię, będzie to lektura pod wieloma względami nowa — ale jednocześnie lektura, która rozjaśnia nam te tajemnice czy te zakamarki, które do tej pory stawały się trudne. Do czego zmierzam? Do tego, że *musimy czytać Pismo Święte oczami prawdziwego zaufania Panu Bogu*. To zaufanie zdobywa się nie tylko przez wierność historyczną czy historycystyczną, kiedy to pytamy: „Czy wszystko wydarzyło się dokładnie tak samo?” Tylko to zaufanie zdobywa się również przez wierność, która moglibyśmy nazwać psychologiczną bądź duchową. A wtedy czytamy Biblię inaczej. Ponieważ to, o czym opisuje Biblia, wyraża część mojego własnego życia, i życia każdego człowieka wierzącego.

Tak dochodzimy do pytania kluczowego: „To co, czyżby z tego wynikało, że Adama i Ewy nie było? Że nie było Kaina i Abla? Że nie było Noego?” Był! Bo Adam i Ewa jest w każdym z nas! Bo Kain i Abel jest w każdym z nas! Bo Noe jest w każdym z nas! Ale *był* także i z tego względu, że to doświadczenie wierności i niewierności Bogu jest tak stare, jak ludzkość. I że kiedy pierwszy człowiek pojawił się, i pierwsi ludzie zaistnieli, to gdzieś w nich rozegrał się ten dramat nieposłuszeństwa. Biblia go przedstawia w taki właśnie sposób, nadaje tym ludziom imiona Adam i Ewa. Zatem Adam *był* i Ewa *była*, chociaż ta pamięć nie jest tak historycznie wierna czy historycznie prawdziwa, że moglibyśmy grzebać gdzieś w Iraku, bądź w Iranie, bądź w Jerycho, i odnaleźć kości Adama i Ewy. Można by powiedzieć, że kości Adama i Ewy odnajdujemy zawsze wtedy, kiedy odnajdujemy kości człowieka. Bo ten Adam i Ewa byli pierwszymi ludźmi, prarodnicami naszymi, także w tym znaczeniu, że w ich losie, w ich życiu objawiło się coś, co jest udziałem każdego człowieka. Zwróćmy uwagę, że takie czytanie Biblii stwarza nam pewne nowe horyzonty.

Ponieważ nasz czas właśnie dobiegł kresu zachęcam państwa, żeby się nad tym zastanowić. Jeżeli będą państwo mieli pytania, to spróbuję się do nich odnieść. To myślenie z całą pewnością jest trudne, trzeba do niego wrócić, trzeba być może jeszcze raz sobie przeczytać, jeszcze raz przeanalizować. A nade wszystko również posuwać się dalej w czytaniu Pisma Świętego.

Dzisiaj, jak powiedziałem, czas dobiegł końca. Mam nadzieję, że poruszyłem wątki, które dają sporo do myślenia, i że w pytaniach państwa te sprawy powrócą.

Na następne nasze spotkanie zapraszam bardzo serdecznie od dziś za trzy tygodnie. Będzie to 13 grudnia — data symboliczna, i będzie się nam nieco kojarzyła. Posuniemy się w tej refleksji krok dalej. Zakładam jednak, że państwo znajdą czas, żeby dalej Biblię czytać. Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...